

i wojewódzkie związki hodowców bydła, nadal są realizowane. To, że hodowcy bydła postanowili budować swoją siłę i skuteczność nie dzieląc się, a jednocząc, jest maksymą Federacji – zapewnił Leszek Hądzlik. Razem możemy wszystko, osobno nic – mocno akcentował prezydent PFHBiPM.

Opisując lata istnienia organizacji, prezydent Hądzlik zwrócił uwagę na ogromną pracę, jaką włożono przez te dwie dekady, aby Federacja mogła uzyskać taki status i poważanie, jakie ma obecnie.

Dzisiaj Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka stała się, i tak jest postrzegana nie tylko w kraju, ale również w Europie i na świecie, bardzo prężną, nowoczesną, dynamicznie rozwijającą się, uznawaną i szanowaną organizacją, zrzeszającą hodowców i producentów bydła mlecznego z całego kraju – z dumą podsumował prezydent PFHBiPM. Dzisiaj możemy powiedzieć o sobie, że jesteśmy aktywnymi i wiarygodnymi partnerami, a także uczestnikami krajowych i międzynarodowych organizacji oraz stowarzyszeń zajmujących się rynkiem mleka, hodowlą i oceną bydła. Jesteśmy również wiarygodnymi partnerami władz – zarówno na szczeblu krajowym, jak też regionalnym – w rozwiązywaniu żywotnych problemów dotyczących rolnictwa i gospodarki żywnościowej, a zwłaszcza hodowli bydła i produkcji mleka. Utrzymujemy bardzo dobrą i ścisłą współpracę z instytucjami oraz związkami branżowymi innych gatunków zwierząt gospodarskich.

Podczas swojej przemowy Leszek Hądzlik wielokrotnie podkreślał, że Federacja stała, stoi i zawsze będzie stawać w obronie interesu i jak najlepszej pozycji polskich hodowców i producentów mleka, co już nieraz udawadniała na wiele sposobów. Kończąc swoje przemówienie, prezydent serdecznie podziękował wszystkim regionalnym związkom hodowców bydła i producentów mleka, członkom prezydiów i zarządów Federacji, członkom komisji rewizyjnych i sądów koleżeńskich w latach 1995-2015, wszystkim pracownikom Federacji w okresie minionych 20 lat za zaangażowanie, bardzo owocną i konstruktywną współpracę, budowanie pozytywnego wizerunku Federacji, za rzetelne wykonywanie przez pracowników swoich obowiązków i profesjonalną obsługę hodowców. Podziękowania złożył także wszystkim instytucjom, agencjom, związkowym organizacjom krajowym i zagranicznym, instytutom rolniczym, instytutom naukowym i badawczym za wieloletnią i owocną współpracę, za wspieranie naszych działań w zakresie uspołecznienia, funkcjonowania i rozwoju hodowli bydła mlecznego w Polsce.

Po wystąpieniu prezydenta PFHBiPM głos zabrała Zofia Szalczyk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W swojej przemowie pogratulowała Federacji tak prężnego rozwoju i życzyła powodzenia w przyszłości, podkre-

ślając, jak ważnym partnerem jest PFHBiPM. Wystąpienie Zofii Szalczyk zakończyło uhonorowanie wiceprezydenta Federacji Krzysztofa Banacha Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Sam odznaczony od lat wspiera hodowlę bydła mlecznego i produkcję mleka w Polsce, dbając o dobre imię polskich hodowców, i aktywnie udziela się publicznie na rzecz rozwoju i promocji polskiego mleczarstwa.

Kolejnym punktem tego uroczystego wieczoru była ceremonia wręczenia hodowcom, którzy osiągnęli najlepsze wydajności produkcyjne ze swoich obór, statuetek Mleczna Gala 2015. Dokonali jej prezydenci PFHBiPM – Leszek Hądzlik, Krzysztof Banach i Sylwester Mierzejewski, dyrektor PFHBiPM Stanisław Kautz oraz Zofia Szalczyk. Tuż po uhonorowaniu hodowców odbyło się wręczenie Złotych Honorowych Odznak PFHBiPM firmom i organizacjom stale współpracującym z Federacją. Pamiątkowe grawerony otrzymali: Allflex Polska Sp. z o.o., Bentley Polska Sp. z o.o., Ciesiółka Auto Group Sp.J., FOSS Polska Sp. z o.o., Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt w Warszawie, Międzynarodowe Targi Poznańskie Sp. z o.o., Międzypokładowa Organizacja Związkowa Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej przy PFHBiPM zs. w Gdańsku, Polska Izba Mleka, Zakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność” w PFHBiPM w Warszawie zs. w Kielcach oraz ZETO Software Sp. z o.o.

Oficjalną część uroczystości zakończyły okolicznościowe przemówienia i gratulacje ze strony organizacji i firm, a także środowiska naukowego, którym towarzyszyły życzenia dalszej, tak owocnej współpracy. Szczególnie miłym gestem ze strony profesorów Twardonia i Szulca, reprezentujących środowiska naukowe, było przekazanie na ręce prezydenta PFHBiPM figurki spiżowego byka (fot.), jako symbolu łapania za rogi przeciwności i zwycięskiej walki z nimi.

Jubileuszowy wieczór zakończył się bankietem, którego mocnym akcentem był występ dwóch grup złożonych z pracowników PFHBiPM. Pierwszym z nich był reaktywowany taneczny zespół Konfederatki, w składzie: Ola Bartosińska, Renata Bulkowska, Bożena Gubała, Ela Matuszewska, Martyna Mendza, Agnieszka Nowosielska, Olga Orłowska i Kasia Ratajczak, Dorota Śmigielska – które wykonały ogniste pasodoble. Po nich wystąpił męski kwartet wokalny, w którym zaśpiewali Adam Kłopotek, Rafał Morawski, Wojciech Rasiński i Michał Rodak. Panowie w brawurowy sposób wykonali przebój „20 lat minęło” wzorowany na piosence z popularnego serialu.

Dwie dekady Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka za nami. Przed nami kolejne, które, biorąc pod uwagę dynamikę i zaangażowanie jej władz i pracowników, będą na pewno również udane.

Głos w dyskusji

Himalaje postępu... cd. w odpowiedzi Panu Profesorowi Wajdzie

Jerzy Wierzbicki

Polskie Zrzeszenie Producentów Bydła Mięsnego

Pan Profesor S. Wajda w opublikowanym na łamach „Przeglądu Hodowlanego” nr 3/2015 artykule „Himalaje postępu... cd.”, po lekturze mojego artykułu „Himalaje postępu...” [5], opisał obszernie historię wdrażania w Polsce systemu klasyfikacji EUROP, ale zainteresował się także w szczególności sposobem dokonania PZPB. Pan Profesor Stanisław Wajda cieszy się dużym

szacunkiem i uznaniem w środowisku naukowym z uwagi na wybitne dokonania w zakresie wdrażania systemu EUROP w Polsce. Czuję się niezręcznie, że muszę krytycznie odnieść się do niektórych przedstawionych przez Pana Profesora poglądów. Pan Profesor napisał: *Z przedstawionego stanowiska prezesa Wierzbickiego w artykule „Głos w dyskusji. Himalaje postępu...” można wnioskować, że autorzy projektu nie znają zasad dopuszczania aparatów do klasyfikacji tusz. Zasady te określa Rozporządzenie Komisji (UE) nr 1215/2003 z dn. 7.07.2003 r.*

Uprzejmie wyjaśniam, że stan faktyczny jest inny:

a) od ponad sześciu lat nie obowiązuje ROZPORZĄDZENIE KOMISJI (WE) nr 1215/2003 z dnia 7 lipca 2003 r. zmieniające rozporządzenie (EWG) nr 344/91 ustanawiające szczegółowe zasady stosowania rozporządzenia Rady (EWG) nr 1186/90 rozszerzającego zakres wspólnotowej skali klasyfikacji tusz wołowych, na które powołuje się Pan Profesor, zatem nie określa ono zasad dopuszczania aparatów do klasyfikacji tusz [2, 3];

b) zasady te określa ROZPORZĄDZENIE KOMISJI (WE) nr 1249/2008 z dnia 10 grudnia 2008 r. ustanawiające szczegó-

lowe zasady wdrożenia wspólnotowych skal klasyfikacji tusz wołowych, wieprzowych i baranich oraz raportowania ich cen [3];

c) mimo przekonania Pana Profesora, Komisja Europejska nie przyznaje licencji na stosowanie urządzeń do automatycznej klasyfikacji tusz wołowych na terytorium Unii Europejskiej, ponieważ na podstawie art. 9 rozporządzenia 1249/2008 delegowała te uprawnienia na poziom państw członkowskich [3];

d) od 2003 roku do 13 grudnia 2014 roku nie istniała w Polsce podstawa prawna dla przeprowadzenia procedury zatwierdzonych technik automatycznej klasyfikacji tusz wołowych. Prowadzona przez nas korespondencja z MRiRW stała się powodem uruchomienia procesu legislacyjnego w celu ustanowienia ram prawnych w Polsce dla przeprowadzenia procedury zatwierdzenia ww. technik;

e) **z dniem 13 grudnia 2014 r. weszła w życie ustawa z dnia 7 listopada 2014 r.** o zmianie ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych oraz ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia. Ta nowelizacja wprowadziła możliwość stosowania zatwierdzonych technik automatycznej klasyfikacji tusz wołowych w Polsce, a także określiła sposób postępowania przy zatwierdzaniu technik [4].

Pan Profesor napisał: *Szkoda, że prezes Wierzbicki angażuje władze państwa w sprawę dopuszczenia aparatu do klasyfikacji, a procedura dopuszczenia aparatów jest prosta. Chciałbym też przypomnieć, że po wejściu do UE obowiązują nas przepisy dotyczące wspólnego rynku mięsa. Zatem propozycja zmian w prawie, proponowana przez prezesa Wierzbickiego, może obowiązywać wówczas, gdy Polska nie będzie w strukturach UE.*

Pragnę wyjaśnić, że przez myśl mi nie przeszło, aby wątpić w kompetencje prawników Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Rządowego Centrum Legislacji, Biura Analiz Sejmowych, prawników Senatu i Kancelarii Prezydenta RP. Nie wątpiłem i nie wątpię, że w trakcie trwania procedury legislacyjnej dopełnili oni staranności. Jestem przekonany, że nie procedowaliby w tej sprawie, gdyby uznali, że zmiana prawa nie jest konieczna, nawet jeśli Pan Profesor z tym się nie zgadza. Wyrażam nadzieję, że analiza przedstawionych powyżej faktów i argumentów wpłynie na zmianę poglądów Pana Profesora na tę sprawę i zaakceptuje On fakt, że procedura dopuszczania automatycznych technik klasyfikacji tusz wołowych stała się możliwa do przeprowadzenia w Polsce dopiero od dnia 13 grudnia 2014 r.

Pan Profesor krytycznie odniósł się do naszych dążeń do skrócenia łańcucha dostaw wołowiny poprzez ograniczenie roli pośredników w dostawach bydła do ubojni, stawiając dość kontrowersyjną tezę: *Dlatego, ze względów ekonomicznych, opłacalne jest dla zakładów mięsnych korzystanie z usług pośredników, którzy docierają do producentów nawet po pojedyncze sztuki bydła.*

W odróżnieniu do Pana Profesora uważamy, że pośrednicy mają swoją pożyteczną rolę, ale jedynie w ograniczonym zakresie. W handlu cielętami, krowami wybrakowanymi są potrzebni, ale już w obrocie młodym bydłem rzeźnym ta pożyteczna rola ograniczona jest wyłącznie do skupu bardzo małych partii bydła, w ilości od jednej do kilku sztuk. Tam gdzie rolnik ma do sprzedaży partię spełniającą wymagania minimum logistycznego (np. 8 sztuk) to pośrednik ze względów ekonomicznych jest zbędnym, bo kosztownym ogniwem.

Pragnę też zwrócić uwagę na inny negatywny aspekt dużego udziału pośredników w łańcuchu dostaw, którego nie można lekceważyć. W Polsce najczęściej to nie producent, a dostawca (pośrednik) musi być poinformowany o wyniku klasyfikacji EUROP [3]. W tej sytuacji większość producentów nie wie, jakie tusze wyprodukowali, a z założenia był to jeden z celów wdrożenia systemu klasyfikacji, aby taką wiedzę rolnik posiadał. Skracanie łańcucha dostaw, zwiększenie dostaw bezpośrednich do ubojni przyczyni się do poprawy przepływu informacji zwrotnej do producenta i pozwoli im korygować strategię produkcji. Zastosowanie automatycznej klasyfikacji tusz wołowych zwiększa szanse na wzrost udziału dostaw bezpośrednich od producenta żywca wołowego do ubojni.

Pan Prof. S. Wajda starał się też przekonywać, że techniki automatycznej klasyfikacji EUROP są niedoskonałe, dlatego dopuszczenie ich do wykorzystania w Polsce jest – jego zdaniem – sprawą dyskusyjną. Na potwierdzenie tej tezy podał przykład zaniechania przez polskich naukowców prac nad technikami automatycznej klasyfikacji tusz wołowych w latach dziewięćdziesiątych i niewystarczającej dokładności takich maszyn w Danii jeszcze w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Pominął jednak fakt, że te trudności nie zniechęciły ośrodków badawczych z Australii, Danii, Francji i Niemiec, i że zakończyły one swoje prace sukcesem i wdrożyły techniki automatycznej klasyfikacji tusz wołowych do praktyki. Maszyny osiągnęły taki poziom dokładności, który pozwolił spełnić wysokie wymagania określone przez Komisję Europejską [3]. **Urządzenia z Danii, Niemiec i Francji** w wielu krajach przeszły pomyślnie testy określone w Rozporządzeniu Komisji (WE) 1249/2008 i są z powodzeniem stosowane w praktyce w krajach Unii Europejskiej. W Projekcie ProOptiBeef prowadzimy badania na urządzeniu niemieckim VBS 2000 firmy E+v Technology GmbH. W Irlandii urządzenie te są standardem w 23 ubojniach i aż 96% ubojów klasyfikuje się z wykorzystaniem technik automatycznej klasyfikacji, natomiast klasyfikacja wzrokowa prowadzona jest tylko w sześciu ubojniach.

W tym miejscu pozwolę sobie na dygresję, Pan Profesor miął się z prawdą twierdząc, że odmówiliśmy opublikowania nazwy urządzenia zasłaniając się tajemnicą handlową. Nie odmawialiśmy publikacji ponieważ nikt do tej pory nie zwracał się do nas o podanie nazwy urządzenia czy jego producenta. Natomiast w artykule niniejszym i w złożonych do druku publikacjach informacja na ten temat jest.

Oprócz zagadnień związanych ściśle z klasyfikacją EUROP Pan Profesor S. Wajda zainteresował się też badaniami wołców prowadzonymi w ramach Projektu ProOptiBeef. Poddał w wątpliwość zasadność badań wołców i przekonywał, że koszt produkcji wołców jest wyższy niż buhajków, że bardziej się otluszczają, co jest ich wadą, bo zakłady mięsne potracają za wyższe otluszczenie, ich cena rynkowa jest podobna do ceny jałówek, tj. niższa – jego zdaniem – od ceny buhajków i dodatkowo koszt kastracji pogłębia stratę producenta. *Dlatego podstawową wiedzą, którą powinni się podzielić Autorzy Projektu, to jak rekompensować producentom straty przy produkcji wołców* – napisał pan Profesor.

W moim przekonaniu produkcja wołców może być szansą dla małych gospodarstw, w których zarządzanie stadem jałówek i buhajków stanowi problem. Może być także szansą na zredukowanie problemu nadmiernie dużego udziału mięsa z wadą DFD w polskich warunkach. Nie podzielał spojrzenia Pana Profesora na zagadnienie produkcji wołców w Polsce wyłącznie przez pryzmat ich rzekomych wad. Pragnę zwrócić uwagę na następujące aspekty: 1) wołce nie otluszczają się w sposób, którego nie można kontrolować, poprzez kontrolę żywienia możemy wpływać na poziom otluszczenia; 2) ceny za wyższe otluszczenie nie muszą być niższe, jak Pan Profesor twierdzi, mogą być wyższe [1]; 3) **cena ćwierci z jałówek na polskim rynku przekracza cenę ćwierci z buhajków** [1], co pewnie zaskoczy Pana Profesora, zaś na rynku brytyjskim ceny ćwierci zarówno z wołców, jak i z jałówek są znacznie wyższe od cen ćwierci z buhajków [1].

Odpowiadając na pytanie Pana Profesora uprzejmie informuję, że źródłem rekompensaty dodatkowych kosztów produkcji wołców jest rynek, a dokładniej konsument gotowy do zapłaty wyższej ceny za mięso z wołców. Każda złotówka do podziału w łańcuchu dostaw pochodzi od **konsumenta**. Przykład rynku amerykańskiego, a z bliższego europejskiego podwórka przykład rynku brytyjskiego wskazuje, że przyzwyczajenia konsumenta wywołują/utrzymują popyt na mięso z wołców, które jest produkowane mimo potencjalnie (choć niekoniecznie) wyższych kosztów. Produkcja wołców w Polsce będzie się rozwijać np. wtedy, gdy przemysł mięsny zdobędzie kontrakty na dostawy mięsa z polskich wołców do Anglii za taką cenę, która pozwoli ubojniom zapłacić rolnikom wystarczającą premię do wywołania produkcji wołców w Polsce. Nie mamy w Polsce innych mechanizmów niż siły rynkowe, ale za to siły rynkowe są skuteczne.

Pan Profesor Wajda na zakończenie swojej wypowiedzi starał się przekonywać, że wykazał nam niekonsekwencję w wypowiedziach oraz stwierdził brak rezultatów we wzroście konsumpcji wołowiny, mimo że badania w Projekcie ProOptiBeef już trwają. W pierwszej kwestii Pan Profesor przywołał informację z programu telewizyjnego promującego Projekt, że dzięki prowadzonym badaniom uzyska się wyższe spożycie kulinarne mięsa wołowego, mięso to będzie miało lepszą jakość i będzie tańsze. Zdaniem Pana Profesora: *Nie udało się jednak zrealizować tych założeń, gdyż spożycie mięsa wołowego w kraju w okresie prowadzenia badań spadło z około 4,5 kg do około 2,5 kg na jednego mieszkańca rocznie. Ceny wołowiny nie uległy obniżeniu, a wręcz przeciwnie, jak pisze Prezes Wierzbicki – mięso wołowe powinno być droższe.*

Postaram się wyjaśnić mechanizm obniżania ceny konsumentowi, a jednocześnie podnoszenia jej producentowi na przykładzie. Przed rozpoczęciem Projektu, jeśli bardzo chciałem przyrządzić steka z polskiej wołowiny kupowałem polędwicę po 70-80 zł. Nie kupowałem na steki polskiego antrykotu po 24 zł ponieważ nie odpowiadała mi jego jakość, był przeważnie za twardy. Dziś mogę i wolę kupić polski kruchy stek z antrykotu za 36 zł lub za 55 zł albo 81 zł, zamiast steku z polędwicy za 84 zł. Powód? W mojej subiektywnej ocenie konsumenta relacja jakości do ceny jest dziś znacznie lepsza w przypadku steku z antrykotu niż steku z polędwicy. Dziś stek kosztuje mnie znacznie taniej, a przetwórca otrzymuje wyższą cenę za wołowinę i może podzielić się tą różnicą z dostawcą. Taki jest mechanizm o którym mówimy, mechanizm obniżania ceny konsumentowi, a jednocześnie podnoszenia jej producentowi.

Co do wpływu prowadzenia samych badań na zahamowanie spadku konsumpcji wołowiny lub braku skuteczności Autorów Projektu ProOptiBeef w odwracaniu trendu spadkowego to pragnę wyjaśnić, że zawsze twierdziłem, że dopiero po opracowaniu wyników badań i **wdrożeniu** ich do praktyki mamy do czynienia z innowacją. Innowacje w sektorze wołowiny wdrożone na podstawie rezultatów Projektu ProOptiBeef przyczynią się do zmian, dlatego apeluję do Pana Profesora o cierpliwość,

nie wyciąganie pochopnych wniosków, nie formułowania opinii przedwcześnie.

Można dyskutować czy rezultaty prowadzonych badań w ramach Projektu będą miały wpływ na wzrost konsumpcji, czy da się odwrócić trend, który trwa od ponad 25 lat mimo zrealizowania wielu projektów badawczych w dziedzinie zootechniki przez poprzednie kilkadziesiąt lat. Jesteśmy otwarci na taką dyskusję, choć będzie to w najbliższym czasie dyskusja czysto akademicka. Proces spadku konsumpcji wołowiny, jak Pan Profesor zapewne wie, trwa od początku lat 90. W 2009 roku, w momencie rozpoczynania Projektu, konsumpcja wynosiła według danych IERiGŻ 3,6 kg *per capita*, w 2013 roku wyniosła 1,5 kg *per capita*, natomiast w 2014 roku trend zaczął się zmieniać. W 2014 roku, według wstępnych szacunków IERiGŻ, konsumpcja wzrosła do 1,6 kg *per capita*, ale według naszych szacunków ten wzrost mógł być znacznie wyższy. Część prac prowadzonych z zakładami mięsnymi w ramach Projektu już procentuje, jest kilka przykładów wdrażania „strategii od widelca do zagrody” w zakładach produkcji wołowiny, efekty są widoczne wcześniej niż planowaliśmy, są one już nawet przed końcem Projektu.

Wnioski pozostawiam czytelnikom. Zainteresowanych zapraszamy do śledzenia publikacji z Projektu i do współpracy nad bazą wiedzy.

Literatura: 1. Komisja Europejska, 2015 – European Commission Agriculture and Rural Development [Online]. http://ec.europa.eu/agriculture/index_en.htm. 2. ROZPORZĄDZENIE RADY (WE) nr 1234/2007 z dnia 22 października 2007 r. ustanawiające wspólną organizację rynków rolnych oraz przepisy szczegółowe dotyczące niektórych produktów rolnych („rozporządzenie o jednolitej wspólnej organizacji rynku”) [Online]. 3. ROZPORZĄDZENIE KOMISJI (WE) nr 1249/2008 z dnia 10 grudnia 2008 r. ustanawiające szczegółowe zasady wdrożenia wspólnotowych skal klasyfikacji tusz wołowych, wieprzowych i baranich oraz raportowania ich cen. [Online]. 4. Ustawa z dnia 7 listopada 2014 r. o zmianie ustawy o jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych oraz ustawy o bezpieczeństwie żywności i żywienia [Online]. <http://isap.sejm.gov.pl/> 5. **Wierzbicki J.**, 2015 – Przegląd Hodowlany 2, 16-22.

Himalaje postępu... cd. w odpowiedzi Panu Profesorowi Jasiorowskiemu

Jerzy Wierzbicki

Polskie Zrzeszenie Producentów Bydła Mięsnego

Profesor H. Jasiorowski w odpowiedzi na moją publikację w „Przeglądzie Hodowlany” nr 2/2015 [3] zrezygnował z dalszej dyskusji merytorycznej na temat badań w sektorze wołowiny i skupił się na swojej tezie o wadliwości systemu finansowania badań naukowych, starając się jej dowieść na podstawie analizy przypadku.

Pan Profesor przeprowadził studium przypadku konsorcjum naukowo-przemysłowego, które zostało zawiązane z inicjatywy organizacji branżowej. Pan Profesor nie wziął jednak pod uwagę, że przed podjęciem decyzji o zawiązaniu konsorcjum wszyscy potencjalni partnerzy dokonali wzajemnej oceny potencjału i kompetencji, w tym również analizy prawnej, poczynając od analizy statutów, i na tej podstawie rektorzy dwóch uczelni i Zarząd organizacji branżowej podjęli suwerenne decyzje o zawiązaniu współpracy. Partnerzy napisali razem projekt naukowy o charakterze aplikacyjnym, w którym szczegółowo opisali swoje role i zadania. Lider konsorcjum, którym jest znamienita uczelnia licząca się w Polsce i Europie złożył wniosek o finansowanie projektu do Programu Innowacyjna Gospodarka. Projekt konkurował z innymi, złożonymi przez wielu partnerów z różnych dziedzin

nauk stosowanych o środki na badania. Projekt został oceniony pod względem formalnym i merytorycznym, w tym również pod kątem oceny partnerów konsorcjum. Projekt zajął w rankingu wysoką pozycję i uzyskał finansowanie. Uczniowie oraz specjaliści z branży przystąpili do realizacji wedle planu zatwierdzonego przez Jednostkę Wdrażającą.

W ocenie Pana Profesora ten przypadek dowodzi patologii systemu finansowania badań naukowych. Szczegółowo wyjaśnił, że doszło do patologii ponieważ rektorzy dwóch uczelni podjęli decyzję o prowadzeniu badań razem z PZPBM, która to organizacja w ocenie niektórych znajomych specjalistów Pana Profesora uznawana jest za „enigmatyczną”.

Nie podzielam poglądu Pana Profesora, że analiza ww. przypadku dowodzi, iż system finansowania nauki jest wadliwy. Aktualny system finansowania badań naukowych daje uczelniom wyższym i instytutom badawczym wolność i odpowiedzialność w doborze partnerów do prowadzenia badań naukowych. System finansowania badań naukowych, który dopuszcza swobodę zawierania umów przez rektorów wyższych uczelni jest wartością, której nie należy negować ani próbować jej zmieniać. Uważam, że system finansowania badań naukowych w Polsce jest coraz lepszy i śmiało próby polskiego rządu, aby wzmocnić współpracę przemysłu z nauką, zwiększyć stopień wykorzystania osiągnięć nauki dla zwiększenia konkurencyjności polskich przedsiębiorstw uważam za cenne i warte dalszego rozwijania.

Pan Profesor przekonywał ponadto, że w badaniach naukowych finansowanych z budżetu powinny uczestniczyć wyłącznie jednostki naukowe, chociaż nie dookreślił czy wyłącznie państwowe, czy również prywatne. Organizacje branżowe nie powinny korzystać zdaniem Pana Profesora ze wsparcia ze